Nr. 378. We Lwowie czwartek dnia 14 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwarazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Krwawe dni czerwcowe.

(Z izby sądowej).

Lwów 14 sierpnia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po przerwie rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych.

Osk. Eljasz Krasnoid, oskarżony o to, że spędzał z roboty brukarzy miejskich na ul. Kazimierzowskiej, tłumaczy się, że „po dobremu" tylko perswadował brukarzom, by robić przestali.

Osk. Jakób Riss, oskarżony o to, że odbić chciał aresztowanego Krasnoida z rąk policji, nie poczuwa się do żadnej winy. Na ul. Kazimierzowskiej znalazł się idąc do domu. Aresztowano go bez żadnego powodu, a wtedy zupełnie lekko dotknął dłonią piersi policjanta.

Osk. Piotr Postrada również odbijał Krasnoida. Broni się, że znalazł się tam przypadkiem tylko. Był tłum na ulicy, a policja dokonywała aresztowań. Za co aresztowano i jego, nie wie, gdyż był tylko biernym widzem tego, co się działo.

Teodor Denega oskarżony o opór policji na ul. Kaźmierzowskiej, zeznaje, że na widok aresztowania Rissa odezwał się tylko do policjanta „panie kapral, proszę jego nie szarpać"; za to i jego aresztowano.

Jan Baciora oskarżony o to, że wraz z Zobolewiczem spędzał z Wałów gubernatorskich robotnika miejskiego, zajętego koszeniem trawy, twierdzi, że idąc na Łyczaków do roboty, „z dobrego serca" radził kosiarzowi, by kosić przestał, wreszcie wziął od niego kosę i rzucił ją w trawę. Bał się, aby mu strejkujący murarze nie zrobili krzywdy.

Antoni Zobolewicz oskarżony o to, że spędzał wraz z Bociorem kosiarza z Wałów gubernatorskich, tłumaczy się, że był o 20 kroków od miejsca, w którem Bociora rozmawiał z kosiarzem. Na jego upomnienie, by Baciora kosy nie psuł, ten rzucił kosę w trawę. Za co go aresztowano, nie wie.

Grzegorz Wolosecki, rębacz, oskarżony o to, że przed konsulatem niemieckim nie usłuchał wezwania policji do oddalenia się, do winy się nie poczuwa. Nosił na ul. Akademickiej drzewo do rąbania, gdy nadszedł tłum strejkujących murarzy i zabrał go ze sobą na ul. Mochnackiego. Miał za pasem siekierę. Za co go aresztowano nie wie.

Józef Dutkiewicz oskarżony o to, że przeszkadzał robotnikom miejskim w skrapianiu ulic, twierdzi, że bał się, aby drudzy ludzie nie zrobili szkody magistratowi i nie poniszczyli wężów, dlatego też w dobry sposób usunąć chciał magistrackich ludzi. „Miał wydziałową kartę do uspokojenia narodu", usłyszawszy więc na pl. Krakowskim, że na pl. Marjackim skrapiają ulice, pobiegł tam, by przeszkodzić szkodzie.

Stefan Zwarycz zeznaje, że poszedł na plac Strzelecki, aby kupić sobie chleb. Widząc zgromadzenie przyłączył się do gromady ludzi i był tam cały czas, wreszcie bojąc się, aby nie oberwać kamieniem lub szablą poszedł do domu ulicą Grodzickich. W połowie tej ulicy aresztowano go. Twierdzenie jednak świadków, że szedł on na czele tłumu i rzucał kamieniami do okien jest zdaniem jego nieuzasadnione.

Michał Czekański twierdzi, że aresztowano go na ulicy Kościelnej, a nie wie za co, gdyż do niczego się nie poczuwa. Twierdzeniu aktu oskarżenia, że rzucał na wojsko i policję kamieniami z wychodka, zadaje kłam, sam on bowiem służył przy wojsku i tę instytucję szanuje.

Nazarjusz Klisiewicz. Nie wie za co go aresztowano.

Sofron Fedak, oskarżony o rzucanie kamieniami na policję, przeczy temu. W ruchu strejkowym udziału nie brał, a znalazłszy się przypadkiem na placu Strzeleckim, z namowy drugich, schował do kieszeni dwa kamienie. Nie rzucał nimi jednak.

Wojciech Sindak, oskarżony o opór władzy. Stał na placu Krakowskim o 4 godzinie po południu. Kapral pol. rozganiał tłum i pchnął go. — Zapytał się kaprala po co go popycha, a wtedy aresztowano go. W dorożce bili go policjanci szablami i kolbami, a jeden dusił mu gardło, pomimo, że żadnego nie stawiał oporu.

Zacharjasz Maryniec, oskarżony jest o to, że na placu Krakowskim zachęcał ludzi do rzucania kamieniami na policję. Twierdzi, że źle go zrozumiano, gdyż przeciwnie wołał on: „ludzie nie rzucajcie kamieniami", i „nie kamienujcie go". — Policjanci bili robotników.

Ignacy Wiśniewski oskarżony jest o rzucanie kamieniami na pl. Benedyktyńskim. Twierdzi, że nie rzucał kamieniami, a 2 kamienie znalezione u niego w kieszeni spodni pod fartuchem, włożył mu tam ktoś bez jego wiedzy.

Józef Wróblewski, oskarżony o to, iż zakrwawiony wpadł na rynek i wołał do ludzi „wy tu stoicie a na Strzeleckim placu rąbią ludzi". Pokaleczono go — nie wie za co — na pl. Gołuchowskich. Co robił potem nie wie, gdyż był w gorączce, prawie zupełnie nieprzytomny.

Michał Goroń sądzony jest zaocznie wobec czego odczytano zeznania jego poczynione w śledztwie. Przyznaje się, że robotnikom miejskim radził z roboty ustąpić i przyłączyć się do strejkujących. Robił to jednak z życzliwości dla tych robotników.

Władysław Lewandowski przeszkadzał robotnikom miejskim w Rynku. Broni się, że skoro jemu inni robić nie dali i on innym robić odradzał.

Teodor Tymica wraz z Lewandowskim przeszkadzał robotnikom miejskim na Rynku i broni się tak samo, jak Lewandowski.

Michał Haba oskarżony jest, że nie usłuchał wezwania policji do rozejścia się. Przeczy temu.

Jan Szpyra na placu Solarni nie ustąpił na wezwanie policji. Twierdzi, że był wtedy podpity.

Michał Machnik oskarżony o opór policji, nie słyszał wezwania policji do ustąpienia. Nie wie za co go aresztowano.

Eljasz Mudry, o opór policji. Nie wie za co go aresztowano.

Eljasz Senyk, o opór policji. Nie słyszał żadnego wezwania policji. Nie wie za co go aresztowano i wprost do „furdygarni" zaprowadzono.

Walenty Skop, oskarżony o nieposłuszeństwo wobec policji, zeznaje, że w dniu krytycznym był nieco pijany, nie pamięta więc co i jak z nim było.

Na tem, ukończono przesłuchiwanie oskarżonych pozostających na wolnej stopie. Dziś przesłuchiwani będą oskarżeni pozostający w areszcie śledczym. Początek rozprawy o godz. 10 rano.

Walka kulturna we Francji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Concarneau 14 sierpnia. (W dep. Finistére). Wczoraj zamknięto szkoły kongregacyjne w Concarneau i w Bioussac. Urządzono tylko nieznaczną manifestację na cześć zakonnic.

Brest 14 sierpnia. Z powodu zamknięcia szkół kongregacyjnych w Morlaix i Gonesse przyszło do awantur. Komisarz policji i dwóch żandarmów zostali zranieni kamieniami.

Paryż 14 sierpnia. Minister marynarki udzielił kontr-admirałowi Servanowi nagany, z powodu dawania przezeń dziennikom wiadomości drażliwej natury.

Paryż 14 sierpnia. Sąd apelacyjny orzekł, że pieczęcie urzędowe, umieszczone na budynku szkoły kongregacyjnej zakonnic w Saint Charles, były nielegalne i zarządził ich usunięcie.

Lesneven 14 sierpnia. (We Francji). W miejscowościach Volgrez, Saint Meen i Ploudanise oczekują przybycia jednego batalionu piechoty kolonialnej i sześciu mniejszych oddziałów żandarmerji. W Sogres robotnicy wznoszą mur po za bramą wchodową do szkoły kongregacyjnej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z armji.

Wiedeń 14 sierpnia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza: Przeniesieni starsi lekarze: dr. Wacław Michl ze szpitala garnizonowego w Wiedniu do szpit. garn. we Lwowie; dr. Roman Wysocki ze szpit. garn. w Wiedniu do szpit. garn. w Krakowie; dr. Roman Solta ze szpit. garn. w Wiedniu do szpit. garn. w Przemyślu; dr. Ignacy Melan ze szpit. garn. w Wiedniu do szpit. garn. w Przemyślu.

Oficjał 2 klasy magazynu wojskowego we Lwowie Herman Mutki przeniesiony w takim samym charakterze do Celowca. Podporucznik Jan Winterowski nadkompletowy w pułku piechoty nr. 2, przyjęty do stanu czynnego w tym pułku.

Do rezerwy przeniesiony lekarz pułkowy klasy 2ej dr. Wit. Cervinka z pp. nr. 92, zatrudniony w szpit. garniz. we Lwowie.

W stan spoczynku przeniesieni: Kapitan I. klasy Emil Hasel z pp. nr. 30, jako inwalida i niezdolny do służby w pospolitem ruszeniu (miejsce zamieszkania Lwów); porucznik Józef Kraft z pp. nr. 70, jako niezdatny do służby w armji, zdatny jednak do służby lokalnej i prenotowany do niej, oraz do służby przy władzach wojskowych, wyższej komendzie i przy wojskowych zakładach sanitarnych na wypadek mobilizacji (miejsce zamieszkania Tarnopol); porucznik Ignacy Gibis z pp. nr. 9, jako niezdatny do służby w armji, zdatny jednak do służby lokalnej, prenotowany do niej, oraz do służby przy szkołach fortecznych, plackomendach i zakładach umundurowania na wypadek mobilizacji (miejsce zamieszkania Lwów); porucznik Stanisław Dobrzański z 37 p. artylerji jako niezdatny do służby w armji, zdatny jednak do służby lokalnej i prenotowany do niej, oraz do służby przy sztabach fortecznych, plackomendach i komisjach dla zakupna koni na wypadek mobilizacji (miejsce zamieszkania Stopnica w Królestwie Polskiem).

Z Tow. tatrzańskiego.

Zakopane 13 sierpnia. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego uchwalił wczoraj wysłać

do Gracu jako delegatów swych pp. Stanisława Eljasz Radzikowskiego, wiceprezydenta Walentego Staniszewskiego i adwokata Bednarskiego.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego uchwalił przystąpić do konsorcjum kolei Zakopane-Świnnica, projektowanej przez inż. Dzieślewskiego.

Pamiętniki hr. Taaffego.

Budziejowice 14 sierpnia. Czeskie dzienniki donoszą, iż wkrótce opuszczą prasę drukarską pamiętniki byłego prezydenta gabinetu austrjackiego, śp. hr. Henryka Taaffego.

Odrzucony podarek cesarski.

Berlin 14 sierpnia. Biuro Wolffa dowiaduje się z Monachjum: cesarz Wilhem i ks. regent bawarski Luitpold wymienili między sobą następujące depesze:

Cesarz Wilhelm telegrafował do ks. bawarskiego ze Swinemünde 10 bm.: Powróciwszy właśnie z mojej podróży czytam z największem oburzeniem od odrzuceniu sumy, jakiej żądałeś na cele sztuk pięknych. Pospieszam wyrazić ci najgłębsze oburzenie z powodu tej wielkiej niewdzięczności, której ten fakt jest dowodem tak względem domu Wittelsbachów wogólności, jak i względem twej dostojnej osoby, któryś zawsze przyświecał przykładem w podnoszeniu i popieraniu sztuki. Zarazem proszę cię, abym mógł służyć ci sumą, jakiej potrzebujesz, aby w pełnej mierze dokonać zadania, któreś sobie wytknął na polu popierania sztuk pięknych. Podp. *Wilhelm.*

Ks. Luitpold odpowiedział, jak następuje: Pospieszam wyrazić ci najserdeczniejsze podziękowanie za twe gorące współczucie dla moich i domu mego dążeń na polu sztuki i za twą wspaniałomyślną propozycję. Zarazem cieszy mnie, że mogę ci donieść, iż w o b e c o f i a r n o ś c i j e d n e g o z c z ł o n k ó w mojej rady państwa, który sumę odrzuconą złożył do dyspozycji, rząd mój będzie mógł wiernie tradycjom mego domu i mego narodu pielęgnować bez przerwy sztukę jako jedno z najszczytniejszych moich zadań. Podp.: Jagdhaus Fischbach 11 sierpnia, *ks. Luitpold bawarski.*

Sprawa Loehninga.

Berlin 14 sierpnia. W sprawie Loehninga donoszą dzienniki konserwatywne: Naczelny prezes regencji poznańskiej, Bitter, otrzymał od ministra skarbu barona Rheinbabena, jako bezpośredniego przełożonego Loehninga, polecenie, aby ze względu na stanowisko, jakie zajął do polskiej polityki stanowisko niezgodne z kierunkiem i intencjami rządu, nakłonił go do wniesienia podania o spensjonowanie. P. Bitter wszakże zupełnie samowolnie umotywował wezwanie p. Loehninga do ustąpienia z czynnej służby tem, że Loehning, jako zięć byłego feldfebla, jest niemożliwy na wybitnej posadzie dyrektora urzędu podatkowego i celnego, zwłaszcza w Poznaniu. P. Bitter zresztą wdał się niedyskretnie do innej sprawy, wchodzącej w zakres ministra rolnictwa i skompromitował pewną wybitną osobistość. W skutek tego minister Podbielski uda się osobiście do Poznania, aby sprawę tę załagodzić. W pewnych kołach wymieniają p. Podbielskiego, jako następcę p. Bittera. Słychać, że i baron Rheinbaben zamierza ustąpić z ministerstwa.

Zamknięcie sobrania.

Sofia 14 sierpnia. Prezes gabinetu Danew zamknął w imieniu księcia nadzwyczajną sesję bułgarskiego zgromadzenia narodowego.

Fałszywe czeki.

Sztokholm 14 sierpnia. W banku narodowym zgłoszono do wypłaty trzy czeki wystawione przez kasę państwową pierwotnie na 3, 5 i 9 tysięcy marek, a sfałszowane na 30, 50 i 90 tysięcy marek. Wypłaciwszy te sumy, bank państwowy poniósł stratę. Śledztwo w toku.

Zakopane 14 sierpnia. Zmarł tu wczoraj rano znany lekarz warszawski, Władysław Florkiewicz.

Wiedeń 14 sierpnia. W Bad Gastein umarł dr. Henryk H a l b a n, były dyrektor kancelarji izby poselskiej. Pod rządami hr. Taaffego i hr. Badeniego, odgrywał dr. Halban ważną rolę polityczną. Pochodził z krakowskiej rodziny Blumenstocków, która później przyjąwszy chrzest św. zmieniła swe nazwisko na Halban. Był bratem profesora uniwersytetu krakowskiego, a stryjem profesora uniwersytetu czerniowieckiego dra Halbana, który teraz w życiu Polonji czerniowieckiej ważną odgrywa rolę.

Opawa 14 sierpnia. W stanie zdrowia ministra sprawiedliwość br. Spens-Bodena polepszanie trwa ciągle.

Liberzec 14 sierpnia. *Reichenberger Ztg.* donosi, że minister handlu baron Call zwiedzi w drugiej połowie bieżącego miesiąca okręg liberzeckiej izby handlowo przemysłowej, a zarazem większe zakłady przemysłowe, znajdujące się w tym okręgu.

Budapeszt 14 sierpnia. W sprawie rozwodowej hr. Taaffe-Mattencloit sąd przychylił się do żądania hrabiny Mattencloit z domu hrabianki Taaffe i orzekł rozwód z winy małżonka.

Berlin 14 sierpnia. Obiad galowy z okazji rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa odbędzie się w Hamburgu, gdzie w tym dniu będzie bawił cesarz Wilhelm.

Monachjum 14 sierpnia. Mianowany świeżo ministrem dotychczasowy poseł bawarski w Wiedniu baron Podevils wyjedzie w tych dniach do Ischl celem wręczenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi listów odwołujących go z posady posła przy dworze wiedeńskim.

Londyn 14 sierpnia. Lord Salisbury wyjechał wczoraj na dłuższy pobyt do Francji.

Regulamin targowy.

Jutro przyjdzie na stół rady miejskiej po raz wtóry regulamin dla targów na zwierzęta domowe, odbywających się na targowicy miejskiej, na Gabrjelówce. Zeszłego czwartku rada odmówiła przyjęcia tego regulaminu i kazała go sobie przedłożyć w hektografowanych odbitkach.

Regulamin ten, będący dziś jeszcze właściwie projektem, ułożyli: ś. p. prof. Kubicki, weterynarz miejski i radca Hobgarski. Ustanawia on przedewszystkiem dni targowe, a mianowicie: w środy na bydło rzeźne, w piątki na użytkowe, w środy i piątki na cielęta, owce i kozy, w piątki na konie, a we wtorki i piątki na świnie. Dalej normuje regulamin porę targów w zimie i w lecie, opłaty za używanie stajen targowych (od konia 30 h., od sztuki bydła grubego lub jałownika 25 h., od cielęcia, owcy, kozy lub świni 10 hal.) i określa władzę komisji targowej, jako organu nadzorującego targi. Dalej zabrania regulamin „nieupoważnionym (?) faktorom mięszać się do kupna sprzedaży osób trzecich i żądać wynagrodzenia za rzekome usługi tak od kupującego, jak od sprzedającego". Niemniej powiedziano tam, że przekupniom nie wolno kupować koni, bydła etc. pierwej, jak w dwie godziny po otwarciu targu.

Ktoby przeszkadzał swobodnemu ruchowi na targu, lub ignorował zarządzenia komisji targowej, ma być wydalony z targowicy, ewentualnie można mu nawet wzbronić na przyszłość wstępu na targ.

Tylko zwierzęta zdrowe i niepodejrzanego pochodzenia mogą być wprowadzone na targowicę; wprowadzać można wyłącznie za wiedzą komisji targowej. Dalsze paragrafy dotyczą oględzin weterynarskich i rewizji paszportowej przed wprowadzeniem towaru na targowicę, oraz postanawiają, jak należy bydło prowadzić i nie dręczyć zwierząt.

Taksa targowa za użycie okołu, względnie szopy otwartej, od grubego bydła wynosi 20 hal., od cieląt etc. 10 hal.; za zważenie na wadze gminnej 6 halerzy od 100 kg., wystawienie bolety wagowej kosztuje 2 hal. Żadnych innych opłat pobierać nie wolno.

Komisja ma owiązek zapisywać sumarycznie ilość spędzonych sztuk wedle gatunków i notować ceny targowe, poczem taki protokół targowy zaraz po targu przedłożyć magistratowi. Byłoby bardzo wskazanem ze względu na interes publiczności, aby magistrat obmyślił jakiś sposób praktyczny podawania takich dat targowych do wiadomości ogółu; sprawozdania bowiem takie informują o popycie i podaży, stają się regulatorem cen i objaśnią, czy i o ile hodowla tego lub owego bydła, zwłaszcza drobnego, wchodząca w zakres przemysłu domowego, jest na czasie. Rada miejska powinna niezwłocznie się nad tem zastanowić, a hodowcy, handlarze i konsumenci byliby jej za to wdzięczni.

Strejki rolne.

W T a r n o p o l u odbyły się pod przewodnictwem radcy Cybyka dwie rozprawy sądowe. W pierwszej byli oskarżeni trzej włościanie z Szył w pow. zbaraskim za to, że odgrażali się tym, którzy mimo strejku szli do roboty. Jeden z nich został skazany na 2 miesiące, dwaj drudzy każdy na 3 miesiące więzienia.

Druga rozprawa odbyła się przeciw Mikołajowi Nowickiemu, szewcowi z Tarnopola, który dowiedziawszy się, że strejkujący w Czernichowcach pobili żandarma, rzekł: „Dobrze zrobili, że pobili". Nowicki skazany został na miesiąc ciężkiego więzienia.

W P r z e m y ś l a n a c h aresztowano znów za podburzanie chłopów Demiańczuka i osadzono go w więzieniu.

Nowy strejk wybuchł w miasteczku G o ł o g ó r a c h w pow. złoczowskim.

W sądzie t a r n o p o l s k i m uwięzionych jest przeszło 150 chłopów. Spraw strejkowych jest tam około 60. Między innemi toczy się dochodzenie przeciw ks. Jerzemu Kunickiemu, parochowi z Ihrowicy o występek z §. 302, oraz przeciw kandydatowi adwokackiemu Izydorowi Hołubowiczowi o takiż występek i zbrodnię gwałtu publicznego. Prezydjum sądu wysyła co dzień szczegółowe relacje sądowi wyższemu we Lwowie. Wszystkim urzędnikom prokuratorji państwa w Tarnopolu cofnięto urlopy, dopóki procesy te się nie pokończą.

W sądzie z a l e s z c z y c k i m radca Łuczkiewicz ze Lwowa prowadzi dochodzenie dyscyplinarne przeciw radcy Bociurkowowi ze wmieszanie się do ruchu strejkowego w Liskowcach.

Hajdamacy.

W Uhnowie odbył się dnia 3 bm. wieczorek na cześć Szewczenki. W wieczorku tym wzięła także liczny udział uhnowska inteligencja polska. Jak *Diło* w numerze z dnia 9 bm. donosi, na wieczorku tym deklamowano także „Tytara". Jest to jeden rozdział z „Hajdamaków" Szewczenki. Ustęp ten pachnie krwią i dysze nienawiścią do „Lachów". W jednem miejscu np. jeden z opryszków opowiada swej dziewce, że ona niedługo będzie panią, bo:

Zautra budu ja daleko,
Daleko Oksano!
Zautra w noczy u Czyhryni
Świaczenyj (nóż) distanu.
Dast' win meni sribło, złoto,
Dast' win meni sławu.
Odjahnu tebe, obuju,
Posażu, jak pawu,
Na dzygłyku, jak hetmanszu,
Taj dywytyś budu.

Dalej mówi o tem:

Jak żyt' wony budut'
Jak okuje wsiu w złoto,
Jak dolu dobude,
Jak wyriżut hajdamaky
Lachiw w Ukraini,
Jak win bude panuwaty.

Już z tych miejsc poznać łatwo, co to za utwór i jaki cel miała ta deklamacja, zwłaszcza teraz, w czasie rozruchów strejkowych.

Inteligencja polska deklamacji tej słuchała a może nawet oklaskami darzyła deklamującego

Dziwimy się, że władze, którym przecie w myśl ustawy przedkładany jest program wszystkich obchodów, pozwoliły na taką deklamację. Powinny one zwrócić baczniejszą uwagę na rozmaite obchody, urządzane przez hajdamaków i nie pozwolić na to, aby za pomocą nich wsączany był jad nienawiści w serca ruskiego chłopa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14 sierpnia.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (14): Euzebiusza — Dobrowoj — (1): Prois. ś. K. Wschód słońca o godzinie 5 minut —, zachód o godzinie 7 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. A. Czyżewicz, bawi w Wiedniu u łoża arcyksiężnej Blanki, żony arcyksięcia Leopoloa Salwatora, która w niedzielę powiła córkę.

Synod djecezjalny w Przemyślu. Synod djecezjalny duchowieństwa rzymsko-katolickiego zbie rze się w Przemyślu dnia 19 bm. na obrady, które trwać będą 3 dni pod przewodnictwem ks. biskupa Józefa Pelczara. Na synod przybędzie około 320 księży. Obradować będzie duchowieństwo w kościele OO. Franciszkanów, ogłoszenie uchwał synodu nastąpi w katedrze, tam także odbywać się będą wszystkie ceremonie.

Pielgrzymka włościan polskich wyjeżdża z końcem sierpnia z Wojutycz pod przewodnictwem ks. Hucińskiego do Kalwarji Zebrzydowskiej, a stamtąd uda się do Krakowa, celem z, wiedzenia tam dawnych pamiątek.

Z Rapperswylu. Rada rapperswylskiego Muzeum narodowego wybrała członkiem swym p. Franciszka Rawitę Gawrońskiego.

Nagła śmierć. Wczoraj zmarła nagle około godz. 8 wiecz. prawdopodobnie na udar sercowy niejaka Mühlfeldowa około pięćdziesięcioletnia żona kupca.

Utonięcie. Żołnierz 30 pp. Czarnecki, kąpiąc się wczoraj po południu w Pełczyńskim stawie, utonął w oczach personalu tamtejszej pływalni.

Kiedy wydobyto go z wody był już nieprzytomnym i pomimo natychmiastowego użycia wszelkich możliwych środków cucących nie ożył juz.

Szykany pruskie. Zarządcę wydawnictwa *Dziennika kujawskiego* p. Macieja Wierzbińskiego, aresztowano w sobotę i osadzono w więzieniu inowrocławskiem. Powód aresztowania nie wiadomy, są tylko domysły, że p. M. W., skazanego na więzienie, podejrzywano o zamiar ucieczki za granicę.

Kitchener się żeni. Jak donoszą z Londynu, lord Kitchener ma się teraz po ukończeniu wojny żenić Ta wiadomość tem więcej jest zadziwiająca, że znany był jako wielki nieprzyjaciel kobiet. Podczas wojny w Afryce południowej, usunął z obozu kilka eleganckich dam, które pod pretekstem pilnowania chorych i rannych szukały, tylko przygód i wrażeń Lord Kitchener ma lat 51.

Dla zapobieżenia przejechaniu zastosowano niedawno temu przy tramwajach elektrycznych w Wrocławiu, na próbę, nowy przyrząd. Jest to rodzaj olbrzymiej szczotki. Szczeć zastępują nadzwyczaj giętkie trzciny, sięgające prawie do samej ziemi. W ten sposób ciało ludzkie nie może dostać się pod koła, wszelkie więc groźniejsze wypadki mają być wykluczone, gdyż nawet pierwsze uderzenie jest osłabione. Jeżeli wynalazek okaże się istotnie praktycznym, powinien być obowiązkowo wprowadzonym na wszystkich liniach tramwajów elektrycznych, gdyż dotychczas używane ramy drewniane nie zabezpieczają dostatecznie przed ciężkiemi ranami, a nawet i śmiercią.

Rywale pani Humbert.

Pani Humbert musi mieć z pewnością zatrute dni letniego wypoczynku — zazdrością i bezsilnym gniewem! Uważała się dotąd na niezwyciężoną i pierwszą z pomiędzy najbardziej wyrafinowanych rzezimieszków światowych. Znalazła jednak rywala... W Londynie wyszło na jaw oszustwo, o którego rozmiarach w najśmielszych nawet marzeniach nie śniła.

„London an Globe-Company", jedno z największych towarzystw akcyjnych, ogłosiło niewypłacalność. Jej pierwszy, naczelny dyrektor znikł bez śladu. Był nim p. Whitacker Wright. Przed kilku laty nieznany, ubogi jak „mysz kościelna", wisiał przy giełdzie jako zwyczajny mekler i gründer. Porósłszy nieco w pierze, zawiązał znajomości z potomkami starych rodów szlacheckich i wszedł odrazu w ich sferę. Za ofiary obrał poważane, pięknie brzmiące nazwiska, które postawił nominalnie na czele instytucji, przez siebie powołanej do życia.

Wspólnicy jego nie znali się na interasach, więc oddali je w zupełności w ręce tego „nieocenionego" Wrighta, wypychającego im kieszenie obietnicami olbrzymich zysków, a w końcu wypłatą rzeczywiście znacznej dywidendy.

Odtąd szło wszystko zwyczajnym torem. Jak w „Pieniądzu" Zoli — jak w bajce. Wspaniałe apartamenta bankowe w Parku Lane, wabiły setki tysięcy drobnych kapitalistów, którzy ubiegali się wprost o zaszczyt posiadania akcyj „Globe-Company". Prasa, szumnie brzmiące nazwiska, dokonały swego. Akcje nie oparte na żadnej realnej podstawie, poczęły mimo to iść stale w górę.

Generalne zgromadzenia uchwalały coraz nowe podwyższenia zakładowych kapitałów, a Wright kąpał się poprostu w miljonach, rzucając się w odmęty najśmielszych, najbardziej ryzykownych spekulacyj. W trzy miesiące potrafił utopić, przeżyć, roztrwonić 50.000.000 koron. Tego nawet pani Humbert uczynić nie zdołała! Nadszedł wreszcie krach:

Ogarnął on nie tylko akcjonarjuszy, lecz także prawie wszystkie większe instytucje finansowe w liczbie 42, które straciły w przeciągu jednej godziny kapitał obliczony na niebywałą sumę 22,355.000 fnt. szt. (blisko 500,000.000 koron).

Uroczystości koronacyjne przygłuszyły echa tej sprawy, będącej obecnie przedmiotem dochodzenia sądowego; będzie to jednak po zebraniu materjału dowodowego, jeden z największych procesów angielskich.

Dział ekonomiczny.

— Z kolei. Przystanek osobowy Bezdékan położony na szlaku Pilzno-Eisenstein w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pilźnie urządzony dotychczas tylko dla ruchu ograniczonego osobowego, pakunkowego i ładug całowozowych dla domen barona Korb-Weidenheima został z dniem 1 sierpnia 1902 otwarty dla ruchu ogólnego.

Stacja Lindenhan położona na szlaku Pilzno Cheb w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pilźnie urządzona dotychczas tylko dla ruchu ograniczonego osobowego, pakunkowego i ładug całowozowych zo-

cząteк pożycz mi scyzoryka. Wyrzynanie na drzewie może wyjść na dobre.

W parę minut Roger skończył robotę. Dwa serca, dwie litery, B. E., bardzo widoczne, następnie data tego dnia pamiętnego.

— Fałszerstwo! — westchnęła Berta. — Nie pierwszą literę imienia Euzebiusza chciałam tu umieścić.

— Jestem tak zarozumiały, iż wierzę temu i jestem nieskończenie obowiązany. Tylko pamiętajmy, że Euzebiusz umie czytać pomimo bardzo słabego wykształcenia. Pozwolić mu podejrzewać, że jesteśmy w dobrem porozumieniu, czy to doprowadzi nas do celu? Rozsądniej jest, żeby w danej chwili uwierzył w co innego...

— Ah! przeklęte pieniądze! — zawołała Berta, wstając z ławki.

— To jest — rzekł Roger — frazes, który trzeba pozostawić biedakom, skazanym na brak pieniędzy przez całe życie. Otóż my będziemy bogaci, pani i ja, ponieważ my chcemy być bogaci. Myślisz, że górnik australski bawi się w przeklinanie złota? Nie; zawija rękawy i szuka żyły kruszcu nie uważając na krwawy pot, płynący z czoła...

— Ani na błoto!

— Znów kawałek z literatury moralnej! — rzekł Roger wzruszając ramionami. — Co się pani dziś stało?

— Będziesz pan śmiał się ze mnie — odpowiedziała Berta, cisnąc ręką cisnąć ręką czoło. — Lecz na takiej stopie jak my z sobą jesteśmy... szczerość może być posunięta do ostatnich granic. Mogę zatem powiedzieć jedną rzecz, która wyda się panu zabawną z powodu, że jest nieprzewidzianą. Tak, mój kochany, ten las pachnący, strumień przejrzysty, piękna cicha dolina, wszystko to, połączone ze słońcem jeszcze ciepłem, zawróciło mi trochę w głowie. Byłam krańcowo głupią, przez pół godziny bowiem kochałam ciebie. Jeżeli łaska, bądź wspaniałomyślny i nie śmiej się zbyt głośno, tem-

Lubili tę ścieżkę, „za wąską dla jednego, dość szeroką na dwoje," której posiadanie zapewnili sobie, rozsiewając pogłoski o niebezpieczeństwch, jakie tam czyhały.

„Starym" wyperswadował, że dróżyna ta, z powodu ciągłej wilgoci, jest „gniazdem reumatyzmów." Róży Vavincourt i jej towarzyszce Niemce opowiadał o strasznych spotkaniach z ogromnemi wężami.

W ten sposób zdobyli „swoją aleję," odpowiednią do rozmów, chwiejących się pomiędzy flirtem a wspólnem zniechęceniem do życia; bo życie podług nich było nieszczęściem, jeżeli duży majątek go nie upiększa.

Tego dnia, może ostatniego pięknego w jesieni, przyszli pożegnać „swoją aleję." Wilgotno było, miejscami nawet znajdowały się małe kałuże.

Berta, jako kobieta staranna, lubiąca czystość i pewna, że nic nie straci na niedyskrecji, unosiła suknię śmiało.

— Strzeż się pani! — rzekł Roger. — Widzę je...

— Co widzisz, kochany przyjacielu?

— Najpiękniejsze nóżki, jakie kiedy kusiły moją kruchą cnotę. Pani jesteś zachwycająca... i... uwielbiam panią!

— Wszystko dlatego, że błoto na drodze!

— Nie mówiłem tak samo, kiedy drogi były suche?... Czy pani lubi jak jej to powtarzają?

— Nie; to jest przykre raczej. „Uwielbiam panią; lecz nie masz posagu!" Oto, co jest w pana oświadczeniu.

— Gdybyś była bogata, piękna pani, nie znajdowałabyś się tu i nie przyglądała liściom opadającym, w towarzystwie młodego chłopca zadłużonego.

— Oh! gdybym była bogata, pan byłbyś niebezpieczny. Lecz nie obawiałabym się zrobić z panem podróży naokoło świata, pod opieką mojego ubóstwa. Nie należysz do ludzi, którym wystarcza chatka, jeżeli kochają.

— A pani? — zapytał Roger.

— Ja jestem dzieckiem mojego wieku i nie zapieram

stała z dniem 1 sierpnia 1902 otwarta dla ruchu ogólnego z wyjątkiem transportów żywych i wozów.

Przystanek osobowy Unter Tannwald położony na szlaku Reichenberg Gablonz Tannwalder przy klm. 26·380 w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pradze, został z dniem 1 sierpnia 1902 zniesiony i równocześnie w klm. 26·548 tegoż szlaku i tego samego nazwiska został otworzony.

— **Wiedeń** 13 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 684·75, Akcje węg. Zakł. kred. 728·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 540 — Akcje Laenderbanku 420·50, Akcje Bankverainu 455 50, Akcje Bodencredit 928·—, Akcje ga Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 710·50, Akcje kolei połudn. 67·—, Akcje tramw lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 465 50, Akcje kolei Północnej 5660, Akcje kol i Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 399·50, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1516·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·—, Oblig węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·80, Austr renta koron. 99·80, Węgierska renta koron. 97 85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·40, 4 proc. listy Banku kraj. 97·10, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·10, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 110 50, Marki 117·06, Ruble 253·—.

Wiedeń 13 sierpnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 267·15; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—; Pożyczka serbske prem. po 100 fr. 3 proc. 89 25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k 192·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—; Ofen 40 zł. 185·—; Palffy 40 zł m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Losy ks. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40. zł. m. k 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 72·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

— **Wiedeń** 13 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·70 do 17·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 9 80 do —·—. Tendencja ustalona.

— **Berlin** 13 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·75, Staatsbahny 152 50, Disconto Comandit 182·25, Berlińskie Tow. handl. 153 25, Laura 192·—, Bochumery 179·90, Kolej polud. wschodnio-pruska 74·50, Ruble za gotówkę 216 15, Kolej warszaw. wied. 176·50, Kolej morza Śródziemnego 87·75, Kolej Meridionalna 126·75, Losy tureckie 113 50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 162 75, Kolej Marienburg-Mławka 72·—, Konsolidation 317 75, Lombardy 17·75, Kolej Henry 95·—, Niemiecki bank narodowy 114·50, Kanada Profered 132·90; Akcje żeglugi hamburskiej 106·50.

— **Berlin** 13 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus 39 30.

Frankfurt 13 sierpnia. Austr. kredyty 215·60; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 182 60; Alpiny —·—.

— **Paryż** 13 sierpnia. 3% renta 100·75; mąka 29·85.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.
Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barańsk Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

się tego. Zamierzam nawet zostać taką... Cała różnica pomiędzy nami, że ja wolałabym żyć w innym wieku, dlatego, aby poznać miłość prawdziwą. Pomyśl, że były takie czasy, w których młody człowiek pragnąłby cierpieć, walczyć i umrzeć dla mnie.

— Czasy, w których królowa Berta przędła przy kołowrotku! Bądź sprawiedliwa, droga pani: kobieta dziś drożej kosztuje. Pewny jestem, że nie królowa Berta robiła te prześliczne jedwabne pończochy. Wszystko droższe; ludzkość upada... Minęły czasy, kiedy człowiek umierał w ośmdziesięciu latach ze wszystkiemi swojemi zębami i ze wszystkiemi długami. Do zapłacenia moich długów, serce jest zanadto, lecz chęci za mało; potrzebuję dla ocalenia sposobu pewniejszego. Kiedy te pożółkłe topole pokryją się na nowo liśćmi, kto wie w jakiej niewoli, zdala od pani, będzie się wlokła moja młodość nieszczęśliwa!

— Tak! — westchnęła Berta. — Ten spacer w „naszej alei" może być ostatnim. Żegnaj, ładny strumyku.

Opuścili głębię doliny i weszli pod górę aż na rodzaj tarasy, osadzonego plantacjami. Zwracając się do Rogera, który szedł za nią, Berta zapytała go naraz:

— Dlaczego nie ożeniłbyś się z Różą de Vavincourt, nie szukając gdzieindziej?

— Myślałem o tem — odpowiedział szczerze. — Lecz trzebaby zająć się tem poważnie, a jak pani tu jesteś, zapominam o wszystkiem. Przypuszcza pani, że ta młoda osoba obok pani, nie wydaje się, powabną przedowszystkiem w moich oczach.

Dać zapomnieć, choćby na godzinę, o pieniądzach, Rogerowi de Baralys, nie małą było dla kobiety chwałą. Berta uczuła się trochę dumną i lekko wzruszoną, chociaż sama nie należała do tych, co tracą czas na marzeniach przy księżycu.

Usiedli oboje na ławce i milczeli. Roger z oczyma w ziemię utkwionemi rozbierał projekt świeżo w głowie powstały.

Berta, na twarzy trochę znużonej, miała wyraz zagadkowy. Wyjęła z kieszeni maleńki scyzoryk i zabrała się do wygładzania szorstkiej skóry platana. Wyrżnęła najpierw na wygładzonem miejscu dwa serca złączone, następnie dużą literę, B. naturalnie.

Lecz w tej chwili zapytanie Rogera ściągnęło ją z wyżyn sentymentalnych.

— Nie przyszło pani nigdy do głowy, żeby zostać drugą żoną naszego gospodarza? Słyszałem jak mówiłaś kiedyś, że twoim ideałem będzie „stary, byle bogaty".

Berta Chaigneau szybką i jasną odpowiedzią dała poznać, że przychodziło jej to do głowy.

— Nie jest to dla mnie nowy pomysł. Lecz są dwie przeszkody. Najpierw, czy Vavincourt jest bogaty osobiście? Bo wielki posag australki spada na córkę...

— Kapitał, tak, lecz nie procenty i oszczędności z ośmnastu lat dochodów. Ze wszystkich występków, pijaństwo jest najmniej kosztownem, przedewszystkiem, jeżeli ogranicza się na whisky, jak robiła Lawinia. Dobry mój przyjaciel Euzebiusz, pokazał mi swoje rachunki. Nie o wiele mniej posiada niż jego córka. Może pani śmiało działać, jeżeli tylko o to chodzi.

— Pierwszy punkt załatwiony; lecz Róża stoi na przeszkodzie. Mieć pasierbicę prawie w moim wieku, wcelu mi się nie uśmiecha.

— Czy nie obejmujesz pani całości tego projektu? Zostawszy macochą, oddajesz mnie twoją pasierbicę, którą wywożę daleko — gdyż trzeba się spodziewać niejakiego chłodu ze strony mojej rodziny. Otóż obydwie przeszkody nie istnieją...

— Pozostaje jeszcze jedna, mała... Czy dobry Euzebiusz nie ma już dość małżeństwa?

— Tu zaczyna się moja rola. Dużo można zrobić połączonymi siłami. Zobaczysz, że wcale nie jest głupi, i na po-